

JAN HUZAR

ur. 1929; Dorohusk



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", "Sztandar Ludu", praca, wyjazdy w teren, przygoda z milicjantem, fotografia, Syrena (samochód)

3. Kłopoty z „Syreną” i przygoda z milicjantem

Było to w zimie. Dokładnie roku nie pamiętam. Jechałem samochodem, „Syreną” ze Stoczka Łukowskiego do Łukowa. Po drodze zatrzymał mnie milicjant i zapytał czy może jechać do Łukowa. Powiedziałem, że tak, więc siadł koło mnie i pojechaliśmy. Powiedziałem mu, że jadę wolno, bo mi się zablokował drugi bieg. Nie mogę go wyłączyć. No i po kilku, kilkunastu kilometrach ten milicjant spojrzał za siebie. A z tyłu wiozłem różny sprzęt fotograficzny, który zawsze, jak wychodziłem z samochodu, zakrywałem kocem. No i tam leżał aparat z uchwytem pistoletowym, przykryty kocem. Ale był przykryty tak, że ten uchwyt pistoletowy był widoczny. Milicjant spojrzał raz, za jakiś czas drugi raz się przyjrzał. No i nic nie powiedział. Jedziemy dalej. W pewnym momencie on mówi: „Wie Pan co? Ja tutaj wysiadę” Ja mówię: „Ja trochę pomału jadę. Nie mogę szybciej, bo mam zablokowany bieg” - „A nie, to nie o to chodzi. Ja tu wysiadę, no bo tu mam sprawę” Tak mi powiedział. No i wysiadł. Ja później patrzę z tyłu, co on tam widział? No i zobaczyłem, że aparat przykryty jest kocem, ale rękojeść pistoletu jest widoczna. Widocznie milicjant zorientował się, że mam pistolet maszynowy. Widocznie nie chciał mieć do czynienia z cywilem, który jeździ z bronią. No i po prostu wysiadł, a ja pojechałem do Łukowa, a z Łukowa do Lublina. Dość długo jechałem, ale po pewnym czasie bieg się odblokował i do Lublina normalnie przyjechałem, na normalnych biegach. Wtedy była zima, ale przyszło lato, i byłem w Białej Podlaskiej. Tam znów mi się bieg zablokował, ale czwarty. No, na czwartym biegu nie jest łatwo jeździć, zwłaszcza po mieście. A musiałem dojechać jakoś do Lublina na tym czwartym biegu. I dojechałem. Najbardziej obawiałem się górek i dołów pod Lublinem, bo gdyby trzeba było kogoś wyprzedzić i przyhamować, to pod górkę, na czwartym biegu, już bym nie rozpędził samochodu, tylko bym został w dole. Ale tak jakoś mi się ułożyło, że dojechałem na tym czwartym biegu aż do garażu. Po prostu mi się udało. Ale jeżeli chodzi o „Syrenę” to był to samochód prymitywny, ale

bardzo praktyczny, zwłaszcza w zimie. Kiedyś pojechałem do Biłgoraja. Miałem tam temat, który miałem sfotografować. Ale wiedziałem, że to mi zajmie dłuższy czas. I wtedy zorientowałem się, że zaczyna się zamieć. I zdecydowałem, że jednak muszę wracać, bo jeżeli zostanę, to ugrzężnę, w ogóle nie wrócę do Lublina. No i wracając do Lublina, po drodze, zrobiłem wywóz drzewa z lasu - taki fotoreportaż zdążyłem zrobić. Ale później dojechałem do Krasnegostawu, i z Krasnegostawu jadąc już do Lublina, do Piask i do Lublina, trafiłem na duże opady śniegu i zamieć. Drogi były zawiewane tak, że niektóre samochody ugrzęzły w w tych przyzmach śniegu. A ja pędziłem tą „Syreną” do przodu. Widziałem ludzi pchających samochody przed sobą. Wymijałem ich, ale tylko dlatego, że miałem właśnie „Syrenę” „Syrena” tym się różniła, że miała wysokie zawieszenie i duże koła. A wszystkie samochody zagraniczne - „Skody” i inne, zostawały w śniegu. A ja pędziłem do przodu. I wtedy, mimo tych zamieci, dojechałem do Lublina. Nigdy się nie zdarzyło, żebym został z powodu pogody. A było nawet i tak, że jak jechałem w teren, to jechałem w takich „korytarzach śnieżnych” No i bywało tak, że nie wszędzie było dokładnie odśnieżone i trzeba było się przebijać przez śnieg. I „Syrena” sobie bardzo dobrze radziła w tym przypadku.

Data i miejsce nagrania	2013-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"